

ZMIEN SWOJE ZYCIE. ZMIEN SWOJ SWIAT.

activated

NAWAŁNICA

Katastrofa czy okazja?

Jak pszczoły

Jak pokonać
dręczące myśli

Bukiet Wyjątkowy

Opowieść o różach
i kolcach

KILKA SŁÓW OD REDAKCJI DLACZEGO CIERPIENIE

Większość ludzi stara się na co dzień nie myśleć o tym, ale nie ma co zaprzeczać: Na świecie jest dużo cierpienia. Niewinni są zabijani, okaleczani i tracą domy w brutalnych i niesprawiedliwych wojnach. Wielu innych ludzi spotyka podobny los w wyniku naturalnych, lub wywołanych przez człowieka katastrof. Nowotwory, AIDS, oraz inne choroby pochłaniają miliony ofiar każdego roku, często po wielu miesiącach, a nawet latach życia w bólu. I nie ma temu końca. Dlaczego życie musi takie być? To odwieczne pytanie: Dlaczego Bóg pozwala na cierpienie?

Na to pytanie nie ma prostej, uniwersalnej odpowiedzi. Bóg rzeczywiście pozwala na cierpienie, a Jego powody i zamiary są niemal tak liczne jak ilość osób cierpiących. Ale jedno jest pewne: To w jaki sposób ludzie przechodzą przez cierpienie, lub reagują na cierpienie innych zależy w dużej mierze od ich wiary. Ci którzy mają bezgraniczną wiarę w sprawiedliwego i kochającego Boga zwracają się do Niego w

chwili potrzeby, wykorzystują Jego nieskończone zasoby i odnajdują łaskę i siłę, aby wznieść się ponad swój ból i stratę.

Niewiele wiadomo na temat osobistego cierpienia Frank'a E. Graeff'a (1860–1919), ale musiał pisać na podstawie doświadczenia, kiedy tworzył swój dziś słynny hymn zatytułowany „Czy Jezus troszczy się?” (tytuł oryginalny: “Does Jesus Care?”)¹ Ból, który wyraża jest zbyt prawdziwy, aby był zwykłym wymysłem i tylko ktoś, kto doznał prawdziwego bólu mógłby wyrazić w tak tryumfalny sposób prawdę i nadzieję, które odnajdujemy w refrenie. „O tak, troszczy się, wiem, że się troszczy. Jego serce jest dotknięte przez mój żal. ... Wiem, że mój Zbawiciel się o mnie troszczy!”

Cierpienie jest częścią naszego życia, ale możesz też mieć tę wspaniałą wiarę i przekonanie o Bożej trosce i obecności w czasie, kiedy cierpimy. Mamy nadzieję, że to wydanie *Activated* pomoże Ci odnaleźć Bożą miłość i pocieszenie w chwili, kiedy potrzebujesz Boga najbardziej.

1. Patrz strona 4



CURTIS PETER VAN GORDER

NAWAŁNICA

Jeśli kiedykolwiek mieliście poczucie, że wasze życie zostało wykorzenione i nie mieliście pojęcia jak przetrwacie do kolejnego dnia, zaczerpcie otouchy z historii dębu Turnera—16 metrowego olbrzymia zasadzonego w 1798 roku, który teraz pięknie rośnie w Królewskich Ogrodach Botanicznych w Kew, w południowym Londynie. W latach 80-tych XX wieku, był chorowity i wyglądał na umierającego. I wtedy, 16 października 1987 roku, uderzyła Wielka Burza w część Wielkiej Brytanii, Francji, oraz Wysp Normandzkich. Była to najprawdopodobniej najgorsza burza od 1703 roku. Przewróciła ponad 15 milionów drzew w południowej Anglii w zaledwie jedną godzinę. Wśród jej ofiar był dąb Turnera. Wiatr kompletnie wyrwał drzewo z ziemi, gwałtownie nim potrząsając, po czym usadowił go z powrotem w glebie, niczym olbrzymia dłoń która podnosi kieliszek wina za nóżkę, a następnie ciska go z powrotem na stół.

Dyrektor arboretum, Tony Kirkham, poczuł się, jakby stracił członka rodziny: „Byłem zafascynowany! Drzewa, o które dbałem, które nauczyłem się rozpoznawać, z którymi się zaznajomiłem, leżały na ziemi.” Tony wraz ze swoimi kolegami arborystami przepchnęli potężny dąb na miejsce i podparli go, nie mając zbyt dużo nadziei. Trzy lata później, ku ich zdziwieniu, drzewo

prezentowało się niczym okaz zdrowia. To wtedy uświadomili sobie, że gleba wokół korzeni stała się tak bardzo zbita od chodzących po niej ludzi, że drzewo nie otrzymywało odpowiedniej ilości powietrza i wody. Burza wstrząsnęła drzewem i nadała glebie potrzebnej jej porowatości, dzięki czemu dąb mógł ponownie pięknie rosnąć.

Po ponad 30 latach od tamtej burzy, dąb Turnera urósł o jedną trzecią i stał się źródłem inspiracji dla nowych metod zarządzania drzewostanami na całym świecie, w tym dla sprzętu rozdrabniającego ziemię i umożliwiającego tlenowi, azotowi i innym substancjom odżywczym docieranie do podziemnych systemów korzeniowych drzew.

Teraz, ilekroć Tony przechadza się obok tego wspaniałego dębu, uśmiecha się, chichocze i wzrusza myśląc o cudownym powrocie do zdrowia tego drzewa. „Drzewa są jak ludzie,” mówi. „Podlegają stresowi, ale są piękne, kiedy są szczęśliwe.”

Kiedy jesteśmy w centrum burzy, zwykle nie rozumiemy, co może z niej dobrego wyniknąć, ale kiedy burza ustaje, powraca nowe życie. Często kiedy borykamy się z problemami, nie jesteśmy w stanie dostrzec wyjaśnień dla naszych trudności i nie potrafimy dostrzec ich istoty. Ale ufając w Boże dobre zamiary względem naszego życia, odnajdziemy odpoczynek i spokój duszy.¹

1. Patrz Ewangelia wg św. Jana15:1-2



RUTH DAVIDSON

JEZUS POCIESZA SWOICH UCZNIÓW

Kiedy Jezus po raz pierwszy powiedział Swoim uczniom, że wkrótce ich opuści, byli skonsternowani i zadawali Mu wszelkiego rodzaju pytania. Myśl o tym, że Jezus ich opuści była niemal nie do zniesienia.

Pocieszył ich następującymi słowami, „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzcie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem. Znacicie drogę, dokąd Ja idę.”¹

Wszystkie obietnice i słowa pocieszenia, które Jezus zostawił Swoim uczniom są też i dla nas

dzisiaj dostępne. „Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze - Ducha Prawdy.”²

„Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, pošlę Go do was.”³

Chrystus zostawił nas ze spuścizną pokoju. „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka!”⁴

RUTH DAVIDSON PRACUJE JAKO DORADCA I SCENARZYSTKA DLA FAMILY LIFELINES. NALEŻY DO TFI W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

1. Ewangelia wg św. Jana 14:1–4
2. Ewangelia wg św. Jana 14:16–17
3. Ewangelia wg św. Jana 16:7
4. Ewangelia wg św. Jana 14:27

STEVE HEARTS

SPOTKANIE Z POCIESZYCIELEM

W Ewangelii wg św. Jana 14:26, Jezus obiecuje posłać Ducha Świętego, aby pocieszyć Swoich uczniów po Swoim odejściu z tego świata. „A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy.”

Ta obietnica utkwiła mi w pamięci od czasów dzieciństwa. Ale dopiero w wieku dwudziestu kilku lat sam osobiście spotkałem „Pocieszyciela”.

Moja mama zmarła, kiedy miałem 20 lat. Kiedy pojawia się rozdzierająca serce tragedia, lub strata, łatwo jest pogрузić się w smutku i żalu do tego stopnia, że odrzuca się wszelkie pocieszenie. I tak było ze mną. Mimo że na pozór udało mi się zachować opanowany wizerunek, tak naprawdę była to tylko powierzchowność, pod którą ukrywałem żal i ból nękający mnie codziennie po stracie mojej mamy.

Jakiś czas później, uległem Bożej sugestii, aby podziękować za to, że moja mama jest teraz z Nim, co pomogło uleczyć mój gniew wobec Boga.

Niedługo potem, nadeszła dziesiąta rocznica śmierci mojej mamy. Ten dzień był zawsze najbardziej bolesnym dniem dla mnie w roku. Tym razem jednak czułem się wyjątkowo szczęśliwy i spokojny. Kiedy leżałem w łóżku tamtej nocy, poczułem niezwykle uczucie pocieszenia

wypełniające moje serce. Jego lecznicza moc dotarła do miejsc w mojej duszy, które od dawna były spustoszone na skutek żalu. To tak jakby para silnych, czułych ramion obejmowała moje serce—wzbudzając we mnie poczucie bezpieczeństwa i spokoju.

Zapytałem Boga, co się dzieje, a On oznajmił, „Spotykasz osobiście Pocieszyciela.”

Zostałem wyswobodzony z ciężaru żalu, który nosiłem niczym krzyż przez tak długi czas. Płacząc z radości, zwróciłem się do Ducha Świętego powtarzając, „Akceptuję i przyjmuję pocieszenie, które chcesz mi dać, bez zastrzeżeń.” Im więcej powtarzałem te słowa, tym bardziej rozwijało się we mnie to poczucie pocieszenia; i od tamtego czasu już nigdy mnie nie opuściło.

Czy dźwigasz ciężar żalu i smutku? Nie musisz. Pocieszyciel, Duch Święty, nawet teraz puka do drzwi Twojego serca, pragnąc do niego wejść. Jego ramiona są rozpostarte i pragną Cię objąć. Musisz tylko pomodlić się, aby przyjąć Jezusa i zostać wypełnionym Jego Duchem Świętym.

STEVE HEARTS JEST NIEWIDOMY OD URODZENIA. JEST PISARZEM I MUZYKIEM. NALEŻY DO TFI W AMERCIE PÓLNOECNEJ.



JAK PSZCZOŁY

MARIE STORY

Czy kiedykolwiek próbowałeś zasnąć z muchą, albo komarem w pokoju? Leżysz sobie na łóżku, prawie zasypiasz, a tu bzzzzzz—mucha bombarduje twoją twarz. Niektóre muchy są na tyle odważne (albo aż tak nieznośne), że lądują na twojej twarzy, albo uchu.

Znowu stopniowo zasypiasz, a tu bzzz ... prosto w twarz! Jesteś zbyt zmęczony, aby wstać i zabić wstrętnego owada, ale nie możesz przez niego spać.

Czasami przeżywam podobne doświadczenie,

1. Księga Psalmów 118:12
2. Księga Psalmów 118:25
3. Księga Psalmów 118:12–13
4. Księga Psalmów 118:21

ale bez natrętnego insekta. Oto jak to wygląda:

Próbuję zasnąć ... prawie zasypiam ... a tu w mojej głowie zakrada się drobna myśl, *Zaniedbałam ten punkt na mojej liście rzeczy do załatwienia.* Wiem, że nie powinnam się martwić. Wiem, że nie ma sensu martwić się; będę martwić się o to jutro. Przewracam się z boku na bok i próbuję zasnąć, ale moje oczy nagle otwierają się, kiedy w mojej głowie pojawia się kolejna drobna myśl: *O nie, zapomniałam wykonać tego ważnego telefonu.*

Mózgu zamilcz, mówię. Odpnij się, przestań zamartwiać i idź spać. Jutro musisz wcześniej rano wstać. Bedzie mnóstwo czasu jutro rano na myślenie o tym wszystkim. Ale nie, mogę sobie próbować zasnąć ile chcę, a i tak po chwili



pojawia się kolejna myśl: *Czyż w pracy nie zbliża się ten ostateczny termin?*

I tak w kółko.

Pewnego wczesnego poranka, po szczególnie długiej i niespokojnej nocy, z trudem przeczochałam się do kuchni, aby napić się herbaty i zjeść grzanekę. Usiadłam zgarbiona niczym zombie. Z półprzymkniętymi oczami próbowałam przeczytać rozdział z Księgi Psalmów przed rozpoczęciem swojego dnia. Czytając Psalm 118, zatrzymałam się na wersecie 12, w którym król Dawid pisze o swoich wrogach, „Osaczyły mnie w krąg jak pszczoły.”¹ Uśmiechnęłam się, kiedy pomyślałam o długiej, pełnej zmartwień nocy, którą właśnie przeżyłam. Nie osaczali mnie wrogowie fizyczni, ale moje zmartwienia niewątpliwie „osaczyły mnie w krąg jak pszczoły”—bzzzcząc, dręcząc, szturchając.

Mam skłonność do martwienia się o rzeczy, nad którymi mam niewiele, albo nie mam wcale kontroli—jak rój pszczół. Pszczoły, tak jak zmartwienia, są nieustępliwe i trudno przed nimi uciec. Wbrew temu, co mógł nauczyć cię Kubuś Puchatek, skok do wody nie pomoże—kiedy wychylisz się, aby zaczerpnąć powietrze, pszczoły wciąż będą latać nad twoją głową. Daruj sobie też ukrywanie—szybko odnajdą sposób, aby cię dopaść. Możesz wymachiwać rękoma, ale szybko się zmęczysz.

Kiedy masz problem z pszczołami, najlepiej jest zadzwonić po kogoś, kto pomoże ci się ich pozbyć. W międzyczasie, warto ubrać na siebie grubą odzież.

Dokładnie w taki sposób król Dawid poradził sobie z „robactwem” w swoim życiu—wezwał na

pomoc „specjalistę od zwalczania szkodników.”

Zawołał, „O Panie, wybaw! O Panie, daj pomyślność!”²

I co się stało? Mówi nam: „Paliły jak ogień ciernie, lecz starłem je w imię Pańskie. Popchnięto mnie, popchnięto, bym upadł, lecz Pan mi dopomógł.”³

Zręczny pszczelarz, albo specjalista od zwalczania owadów uspokoi pszczoły dymem, wrzuci ul do pudła i wywiezie go w odległe miejsce, gdzie pszczoły będą bezpieczne i nie będą już cię więcej nękać. Kiedy nie możesz wyrwać się z trosk i obaw, wezwij Wprawnego Eksterminatora Zmartwień—Jezusa—aby zajął się nimi za ciebie.

Czy czasami boisz się, co cię czeka? Kiedy Dawid martwił się, albo obawiał się, przekazywał swoje troski Bogu i liczył na to, że On zajmie się nimi. Ilekroć Dawid wpadał w kłopoty, wzywał Boga, a On zawsze go ratował. „Wysłuchałeś mnie”—oznajmia Dawid—„i stałeś się moim zbawieniem!”⁴ Dziś, On wciąż robi to samo dla nas.

Teraz, kiedy leżę w łóżku i nie mogę zasnąć z powodu trosk, albo obaw wiem, że najlepszą rzeczą jaką mogę zrobić jest zawołać o pomoc. Wyjaśniam problem Jezusowi, wymieniam każde zmartwienie, a potem przekazuję Mu każde z nich. Czasami mam długą listę zmartwień, a czasem jest to jedna rzecz, która mnie dręczy. Jednak bez względu na to jaki mam problem wiem, że mogę przekazać go w Jego sprawne ręce.

Oczywiście, nowe zmartwienia pojawiają się. Czasami wciąż przeżywam niespokojne noce. Ale przekonałam się, że dopóki będę blisko swojego osobistego „Specjalisty od zwalczania szkodników”, zawsze mogę Go wezwać, aby zajął się każdym problemem, który pojawi się na mojej drodze. Ilekroć to robię, On przychodzi i odgania dręczące mnie zmartwienie—a ja przerwacam się na drugi bok i zasypiam.

MARIE STORY MIESZKA W SAN ANTONIO W STANACH ZJEDNOCZONYCH, GDZIE PRACUJE JAKO ILUSTRATORKA-FREELANCERKA. JEST TEŻ DORADCĄ-WOLONTARIUSZKĄ W MIEJSCOWYM SCHRONISKU DLA BEZDOMNYCH.



JOYCE SUTTIN

LODOWNIA

Dziadek po raz pierwszy zaznajomił mnie z lodownią w swoim gospodarstwie mlecznym, kiedy byłam małym brzdącem. Po wydojeniu krów, surowe mleko łądowało w wysterylizowanych butelkach w mleczarni. Butelki zanurzone w wodzie z lodem umieszczano w lodowni. W 1952 roku, nie było systemów chłodzenia, tylko dobra izolacja, oraz grube drzwi nie przepuszczające ciepła. Butelki z mlekiem trzymano w wodzie z lodem w dużym metalowym pojemniku. Następnie, bardzo wcześnie każdego poranka, drewniane skrzynki ze szklanymi butelkami układano na mleczarce z dużymi kawałkami lodu na wierzchu i dostarczano do oklicznych domostw. Stąd codziennie pochodziło świeże mleko.

Mleko nie było pesteryzowane, ani

homogenizowane. Śmietankę do kawy zdejmowano z wierzchu, albo ręcznie potrząsano mlekiem, aby otrzymać śmietanę. Poprzez ręczne potrząsanie, ze śmietany można było też otrzymać masło. Surowe mleko pochodziło od zdrowych krów i wielu ludzi uważało, że ma ono zdrowotne właściwości. W czasie mojego dzieciństwa, za sprawą rządowych przepisów i regulacji sprzedaż surowego mleka stała się niemożliwa. Ale moje najwcześniejsze wspomnienia to surowe mleko, oraz prosty proces jego produkcji.

Obora, w której krowy spokojnie czekały w swoich stanowiskach, mleczarnia, w której butelkowano mleko, oraz lodownia, to wszystko było dla mnie fascynujące. Uwielbiałam zieloną pola usiane kwiatami polnymi, gdzie krowy pasły się każdego dnia. Uwielbiałam zapach zboża i siana,

które jadły, czekając na wydojenie. Uwielbiałam grę w chowanego i inne zabawy w oborze z moim bratem, siostrami i kuzynami.

Jedną z zabaw, w którą bawiliśmy się w mleczarni było wkradanie się do lodowni i sprawdzanie, kto najdłużej utrzyma rękę w wodzie z lodem. Do tej pory pamiętam pieczenie od przeraźliwie zimnej wody, kiedy z całych sił starałam się utrzymać w niej rękę. Zimno zamieniało się w oparzenie i kiedy wyciągałam swoją rękę z lodowatej wody, była ona cała czerwona. Poczucie zimna było tak ogromne, że miało się wrażenie, iż ręka płonie.

Któregoś zimowego poranka, wraz z moimi kuzynami wybraliśmy się pojeździć na sankach. Tak dobrze bawiliśmy się, że nie myślałam o śniegu roztapiającym się przez moje rękawice, ani o wilgoci przenikającej przez moje buty. Kiedy wróciliśmy do domu, uświadomiłam sobie, że coś jest nie tak. Moje dłonie i stopy tak bardzo bolały, że nie mogłam nawet skorzystać z ciepłej kąpieli. Musiałam siedzieć w chłodnej wodzie, która była stopniowo podgrzewana, aż w końcu znowu zrobiło mi się ciepło.

Wspominałam te przeżycia i myślałam o rozdzierających serce stratach w moim życiu. Żal spowija je lodem. Śmierć mojego dziadka była pierwszą moją wielką stratą. Miałam wtedy czternaście lat. Był to ból szczypiący, który przypominał mi trzymanie dłoni w lodowatej wodzie w lodowni, albo siedzenie w zimnej kąpieli, aby rozgrzać odmrożone palce u rąk i stóp. Miałam poczucie, że moje serce jest nie tylko złamane, lecz także zatopione i zamrożone. Tak bardzo bolało, że nie mogłam powiedzieć, czy czuję ciepło, czy zimno. Naprawdę bolało i potrzeba było pewnych subtelnych zmian, abym znowu mogła zacząć czuć.

Ale w końcu zaczęłam. Z czasem, znowu zaczęłam odczuwać ciepło wewnątrz. Wychładzający ból przeminął i mogłam patrzeć wstecz na czasy spędzone w lodowni bez żalu, skupiając się na słodkich wspomnieniach, wspomnieniach czasu spędzonego z moim dziadkiem w dzieciństwie. Nieustannie patrzę w przeszłość i czerpię siłę z prostych i głębokich życiowych lekcji, które przekazał mi dziadek.

Lekcje, które uczy lodownia są trudne. Ilekroć

tam się znajdziesz, bądź dla siebie łagodny i daj sobie czas na to, aby znowu poczuć i dać zagoić się ranom. Nie myśl o wskoczeniu z powrotem w normalne życie, albo próbowanie odwrócenia swojej uwagi poprzez bycie zapracowanym, czy też zaangażowanym w inne sprawy. W ten sposób, będziesz jeszcze bardziej cierpieć. Znajdź zaufaną osobę, kogoś kto pozwoli ci czuć, kogoś kto będzie płakał z tobą, kiedy będziesz tego potrzebować, kogoś kto będzie śmiał się z tobą, kiedy będziesz tego potrzebować, kogoś kto będzie odczuwał razem z tobą wszystko pomiędzy płaczem i śmiechem, kiedy będziesz tego potrzebować. Nie zapominaj, ani nie próbuj blokować wspomnień z lodowni, ponieważ w przeciwnym razie stracisz głębokie i cenne lekcje. Uszanuj swoje serce i daj mu czas na wyleczenie.

JOYCE SUTTIN JEST EMERYTOWANĄ NAUCZYCIELKĄ I PISARKĄ. MIESZKA W SAN ANTONIO, W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Płacz nadchodzi z wieczora, a raniem okrzyki radości.—*Księga Psalmów 30:6*

Także i wy teraz doznajecie smutku. Znowu jednak was zobaczę, i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać.—*Ewangelia wg św. Jana 16:22*

Jeśli nie przyjąłeś jeszcze Jezusa i Jego daru pocieszenia, możesz to zrobić teraz słowami następującej modlitwy:

Jezu, proszę wybaczyć mi moje wszystkie grzechy. Wierzę, że oddałeś Swoje życie dla mnie. Otwieram drzwi do mojego serca i zapraszam Cię, oraz proszę o Twój dar życia wiecznego. Amen.



MARIANNE I JERRY PALADINO

DZIECKO NIEBIOS

To historia naszego syna Gabriela, który urodził się z zespołem Downa i był naprawdę wyjątkowym dzieckiem. Mimo że Gabriel żył na tej ziemi tylko przez dwa lata i cztery miesiące, Pan za jego pośrednictwem dotknął wiele innych żyć i przekazał nam niezliczone cenne lekcje miłości, wiary, przekonania, wytrzymalności, współczucia, pokory, odwagi, pobożności, oraz prawdziwości słów z Listu do Rzymian 8:28: „Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra.”

1. List do Hebrajczyków 13:2
2. Księga Izajasza 40:29

Kiedy po raz pierwszy lekarze powiedzieli nam, że Gabriel będzie miał zespół Downa, trudno było nam to zaakceptować, ale kiedy dowiedzieliśmy się więcej na temat tej choroby, uświadomiliśmy sobie jak wyjątkowe są dzieci dotknięte tą chorobą. I oczywiście im bardziej poznawaliśmy Gabriela i cieszyliśmy się jego słodką, anielską duszą, tym mniej myśleliśmy o jego ograniczeniach i tym bardziej podejrzewaliśmy, że jesteśmy jak ludzie, którzy jak mówi

Biblia „nie wiedząc, aniołom dali gościć.”²¹

Gabriel od urodzenia cierpiał na kilka poważnych fizycznych niepełnosprawności i jego ciało nie zostało stworzone do długiego funkcjonowania na tej ziemi.

Wiedzieliśmy, że każdy dzień z nim był cudem, darem. Sporządziliśmy listę werseów biblijnych, aby modlić się o zdrowie i siłę dla Gabriela i często do nich sięgaliśmy. Obietnica o spełnienie której najbardziej zabiegaliśmy brzmiała, „On dodaje mocy zmęczonemu i pomnaża siły omdlałego.”²² Bóg z całą pewnością spełnił tę obietnicę w przypadku Gabriela.

Kiedy Gabriel miał sześć miesięcy, pojawił się u niego silny i niebezpieczny kaszel. Kiedy rozpaczliwie modliliśmy się o jego wyzdrowienie, Bóg powiedział nam, że uczy nas wytrzymałości. Szukając w Biblii, co to oznacza, odkryliśmy, że ta cnota pomogła ukształtować wielu mężczyzn i kobiet Boga w ludzi takich, jakich On chciał, aby byli. W naszym przypadku, nie chodziło o to, abyśmy tylko raz pomodlili się i uważali, że wykonaliśmy to co do nas należało; my musieliśmy nieustannie z całych naszych serc szukać pomocy Boga. Kiedy uświadomiliśmy to sobie i zrobiliśmy to, co do nas należało, Bóg zrobił swoje. Gabriel został całkowicie wyleczony z zagrażającego jego życiu kaszlu.

Przy każdym kryzysie, Bóg zdawał się uczyć nas nowej lekcji na temat uzdrawiania i żarliwej modlitwy, zwykle poprzez pomaganie nam w wykorzystywaniu czegoś, co przeczytaliśmy w Jego Słowie. Tych lekcji nigdy nie nauczylibyśmy się w żaden inny sposób. Wiele razy pragnęliśmy, abyśmy to my cierpieli zamiast naszego dziecka, ale zrozumieliśmy, że Bóg wie najlepiej, jak zawsze. Za każdym razem, kiedy tylko potrzebowaliśmy, otrzymywaliśmy od Boga pocieszenie i siłę.

Mimo że Bóg w naszych sercach przygotował nas na dzień, w którym wezwie Gabriela do

domu, bardzo się do niego przywiązaliśmy. Być może dlatego, że był wyjątkowym dzieckiem, a może dlatego, że od początku mieliśmy świadomość, iż Gabriel jest „pożyczony” przez Boga, tylko z nami jeszcze przez chwilę.

Któregoś dnia, kiedy Gabriel był wyjątkowo osłabiony po okresie choroby, zaczął wykazywać sygnały zapowiadające drgawki, po czym zasnął w moich ramionach, nie odzyskując już nigdy przytomności. Natychmiast przewieźliśmy go do szpitala, gdzie lekarze próbowali go ocucić. Wyjęliśmy książeczkę z hymnami, którą mieliśmy przy sobie. Zaczynała się od pieśni zatytułowanej „Pewnego złocistego poranka” (tytuł oryginalny: „Some Golden Daybreak”). To prawdopodobnie był znak Boga dla nas, że Gabriel jest w drodze do domu.

Oczywiście odczuliśmy olbrzymią stratę, ale Bóg pocieszył nas tak jak tylko On potrafi. Czegoż więcej mogliśmy chcieć niż wiedzieć, że Gabriel jest szczęśliwy i w końcu zdrowy, jego cierpienie skończyło się. Na pogrzebie Gabriela, pewna osoba podzieliła się wizją motyla, który uciekł ze swojego kokonu. Na swój sposób, Gabriel był w tym życiu jak mała gąsieniczka—tak naprawdę, tak jak gąsienica, nawet nie nauczył się raczkować. Ale teraz jest jak piękny motyl, który odleciał ku wolności.

Odejście Gabriela do nieba sprawiło, że to miejsce stało się dla nas bardziej realne. Już wcześniej wierzyliśmy w niebo i cieszyliśmy się z tego, że któregoś dnia będziemy odkrywać piękno i tajemniczość tego miejsca, ale teraz, kiedy jest tam Gabriel, niebo wydaje się być bardziej naszym domem, a my teraz częściej przestajemy aż tak bardzo zabiegać o kontrolę nad rzeczami tego życia. Nigdy nie byliśmy już tacy sami od czasu, kiedy Gabriel był krótko z nami na tej ziemi. Gabriel nigdy do nas nie należał. Gabriel był posłańcem na misji—misji mającej za zadanie zmiekczyć nasze serca, nauczyć nas bliższego kontaktu z Opatrznością, oraz przekazać nam więcej na temat prawdziwych wartości w życiu.

MARIANNE I JERRY PALADINO SPĘDZILI
14 LAT W JAPONII I 18 LAT W MEKSYKU
DZIELĄC SIĘ BOŻĄ MIŁOŚCIĄ I
PRZESŁANIEM NADZIEI.



AUTOR NIEZNANY

BUKIET WYJĄTKOWY

Sandra była przynębiona, kiedy brnęła w zimowym wietrze do kwaciarni. Jej życie było spokojne, niczym wiosenna bryza. I wtedy, w czwartym miesiącu jej drugiej ciąży, wypadek samochodowy skradł jej spokój. W tym tygodniu, urodziłaby synka. Rozpaczała nad swoją stratą. Jakby tego było mało, firma jej męża zapowiedziała przeniesienie. A potem, jej siostra, na której wizytę czekała z niecierpliwością, zadzwoniła oznajmiając, że nie może przyjechać. Co gorsza, przyjaciółka Sandry zirytowała ją sugerując, że jej rozpacz to dana przez Boga droga do dojrzałości, która nauczy ją jak być wdzięczną za dobre rzeczy w swoim życiu, oraz pozwoli jej zrozumieć innych, którzy cierpią.

Czy straciła dziecko?—Nie. Nie ma pojęcia, co czuje! Sandra pomyślała drząc. Ona oczekuje, że będę wdzięczna? Wdzięczna za co?—pomyślała. Za nieostrożnego kierowcę, którego ciężarówka uległa jedynie zadrapaniu, kiedy uderzał w tył mojego samochodu? Za poduszkę powietrzną, która uratowała moje życie, ale zabrała życie mojego dziecka?

„Dzień dobry. Jak mogę Pani pomóc?”
Podejście sprzedawczynie w kwaciarni zaskoczyło ją. „Przepraszam,” powiedziała sprzedawczynie o imieniu Jenny. „Nie chciałam, aby pomyślała Pani, że Panią ignoruję.”

„Potrzebuję kompozycji z kwiatów.”

„Czy szuka Pani czegoś pięknego, aczkolwiek

zwyčajnego, czy też chciałyby Pani coś bardziej nadzwyczajnego, hit wśród naszych klientów, który nazywam Wyjątkowym Bukietem Dziękczynnym?” Jenny dostrzegła zaciekawienie Sandry i kontynuowała. „Jestem przekonana, że kwiaty opowiadają historie, że każda aranżacja sugeruje konkretne uczucie. Czy szuka Pani czegoś, co wyrazi wdzięczność?”

„Nie!” Sandra odparła bez zastanowienia. „Przepraszam, ale na przestrzeni ostatnich pięciu miesięcy wszystko, co mogło pójść źle, poszło źle.”

Sandra żałowała, że wybuchła, ale zdziwiła się, kiedy Jenny powiedziała, „Mam dla Pani idealną kompozycję.” Nagle zadzwonił mały dzwonek u drzwi.

„Witaj Barbaro!” – powiedziała Jenny. „Twoje zamówieniu mam już gotowe. Chwileczkę.” Przeprosiła grzecznie Sandrę i udała się w kierunku małej pracowni. Szybko pojawiła się ponownie niosąc ogromną kompozycję składającą się z zieleni, kokard, oraz ciernistych róż o długiej łodydze. W bukiecie były tylko różki róż, starannie przycięte, żadnych kwiatów. „Zapakować w pudełko?” – zapytała Jenny.

Sandra obserwowała reakcję Barbary. Czy to był żart? Któż chciałby łodygi róż bez kwiatów! Czekala na śmiech, na to jak któraś z kobiet zwróci uwagę na brak kwiatów na szczycie ciernistych łodyg, ale żadna z nich nie reagowała.

„Tak, proszę. Jest wyjątkowy,” powiedziała Barbara. „Wydawałoby się, że po trzech latach kupowania Bukietu Wyjątkowego nie powinienam być tak poruszona jego znaczeniem, tymczasem to znów się dzieje. Moja rodzina pokocha tę kompozycję. Dziękuję.”

Sandra patrzyła ze zdumieniem. *Dlaczego tak normalna rozmowa o tak dziwnej kompozycji?* - zastanawiała się. Sandra wskazując palcem powiedziała bez zastanowienia, „Ta kobieta właśnie wyszła, yyy...”

„Tak?”

„Bez kwiatów!”

„Zgadza się, odcięłam kwiaty.”

„Odcięła Pani?”

„Tak, odcięłam. To wyjątkowy bukiet. Nazywam go Kolczastym Bukietem Dziękczynnym.”

„Ale dlaczego ludzie płacą za to?” Wbrew sobie, Sandra zachichotała.

„Czy naprawdę chce Pani wiedzieć?”

„Nie będę w stanie wyjść bez dowiedzenia się!”

„Barbara przyszła do sklepu trzy lata temu, czując się tak jak Pani dziś się czuję, przynajmniej tak przypuszczam,” Jenny wyjaśniła. „Myślała, że nie ma za co być wdzięczna. Straciła ojca w wyniku choroby nowotworowej, rodzinny biznes upadał, jej syn zażywał narkotyki, a ona stała przed wizją poważnej operacji.”

„Au!” powiedział Sandra.

„W tym samym roku,” Jenny wyjaśniała dalej, „straciłam swojego męża. Przejęłam pełną odpowiedzialność za kwaciarnię i po raz pierwszy czułam się zupełnie sama. Nie miałam dzieci, nie miałam męża, nie miałam rodziny w pobliżu, a zbyt duży dług wykluczał możliwość jakiegokolwiek podróży.”

„Co Pani zrobiła?”

„Nauczyłam się być wdzięczna za kolce.”

Brwi Sandry uniosły się. „Kolce?”


„Jestem chrześcijanką. Zawsze dziękowałam Bogu za dobre rzeczy w życiu i nigdy nawet nie pomyślałam, aby zapytać Boga, dlaczego dobre rzeczy przydarzały się mi. Ale kiedy działo się coś złego, zawsze pytałam! Zawsze cieszyłam się „kwiatami” w życiu, ale potrzeba było kolców, abym dostrzegła piękno Bożego pocieszenia. Biblia mówi, że Bóg pociesza nas, kiedy jesteśmy cierpiący, abyśmy z Jego pocieszenia nauczyli się pocieszać innych.”

Sandra westchnęła. „Przyjaciółka przeczytała mi ten fragment i byłam wściekła! Myślę, że prawda jest taka, iż nie *chcę* pocieszenia. Straciłam dziecko i jestem zła na Boga.”

„Hej Filip!” krzyknęła Jenny, kiedy do kwaciarni wszedł łysiejący, pulchny mężczyzna. Delikatnie dotknęła Sandrę w ramię i poszła się z nim przywitać. Mężczyzna ciepł ją przytulił. „Przyszedłem po dwanaście kolących długich łodyg!” – Filip zaśmiał się serdecznie.

„Domyśliłam się,” oznajmiła Jenny. „Są gotowe.” Wyjęła zapakowaną papier kompozycję z szafki chłodniczej.

„Piękne,” powiedział Filip. „Moja żona będzie zachwycona.”



Sandra nie mogła się powstrzymać i zapytała. „To dla Pana żony?” Filip zauważył, że ciekawość Sandry była taka sama jak jego, kiedy usłyszał o kolczastym bukiecie. „Jeśli mogę spytać, dlaczego kolce?”

„Cieszę się, że Pani pyta,” odparł. „Cztery lata temu, o mało co nie rozwiedliśmy się z moją żoną. Po czterdziestu latach, mieliśmy naprawdę poważne problem, ale przebrnęliśmy, problem po problemie. Uratowaliśmy nasze małżeństwo—naszą miłość. W zeszłym roku, wstąpiłem tutaj po kwiaty. Musiałem wspomnieć o tym, że przetrwałem ciężki proces, ponieważ Jenny powiedziała mi, że przez długi czas trzyma wazon z łądygami róż—łądygami!—jako przypomnienie tego, czego nauczyła się z trudnych chwil. To mi wystarczyło. Wziąłem łądygi. Wraz z żoną postanowiliśmy przypisać każdej łądydze określoną trudną sytuację i podziękować za to, czego dany problem nas nauczył. To staje się tradycją.”

Filip zapłacił Jenny, podziękował jej jeszcze raz i wyszedł zwracając się do Sandry, „Polecam Bukiet Wyjątkowy!”

„Nie wiem, czy potrafię być wdzięczna za kolce w moim życiu,” Sandra powiedziała do Jenny.

„Na podstawie swojego doświadczenia mogę powiedzieć, że kolce sprawiają iż róże stają się bardziej drogie. Najbardziej cenimy sobie Bożą opatrnościową opiekę w trudnych chwilach. Proszę pamiętać, że Jezus miał na sobie koronę cierniową, abyśmy mogli poznać Jego miłość. Proszę nie gardzić kolcami.”

Po policzkach Sandry zaczęły płynąć łzy. Po raz pierwszy od wypadku nie myślała o gniewie. „Poproszę dwanaście kolców o długiej łądydze.”

„Miałam nadzieję, że to Pani weźmie,” powiedziała Jenny. Bukiet zaraz będzie gotowy. Za każdym razem, kiedy Pani spojrzy na kolce, proszę pamiętać, aby doceniać zarówno dobre jak i trudne chwile. Rozwijamy się zarówno poprzez te pierwsze jak i poprzez te drugie.”

„Dziękuję. Ile jestem Pani winna?”

„Nic. Nic oprócz obietnicy, że będzie Pani pracować nad uzdrowieniem swojego serca. Kompozycja w pierwszym roku jest zawsze na mój rachunek.” Jenny wręczyła Sandrze kartkę. Taką karteczkę dołączę do bukietu, ale może chce Pani najpierw ją przeczytać.”

Boże mój, nigdy nie zdołałem wyrazić Ci moich podziękowań za ten cierń. Tysiąc razy dziękowałem Ci za róże, ale ani razu za mój cierń. Oczekiwałem światła, w którym otrzymam zadośćuczynienie za mój krzyż, ale nigdy nie uważałem tego krzyża za doczesną chwałę. Naucz mnie chwały mego krzyża. Naucz mnie wartości mego ciernia. Pokaż mi, że drogą cierpienia wzniosłem się ku Tobie. Pokaż mi, że moje łzy stały się moją tęczą.¹

Jenny powiedziała, „Niech Bóg Ci błogosławi, Sandro,” wręczając jej Bukiet Wyjątkowy. „Cieszę się, że będziemy mogły się bliżej poznać.”

Sandra uśmiechnęła się. Odwróciła się, otworzyła drzwi i wyruszyła w kierunku nadziei.

1. George Matherson (1842-1906)



MARIE ALVERO

SZTUKA WSPIERANIA

Kiedy piszę ten tekst, moja przyjaciółka boryka się z kolejnymi falami złych wiadomości. Jej mąż został zwolniony z pracy, którą wykonywał przez 27 lat, ona otrzymała niepokojące wyniki badań mammograficznych, na domiar złego, musieli uspić swojego pupila. Żadnych tragedii, ale dużo trudnych spraw—spraw, które skłaniają nas do pytań typu „Dlaczego, Boże”, albo „Czy jesteś tam, Boże? Czy widzisz te rzeczy? Czy przejmuje się nimi?”

Pragnę pocieszyć moją przyjaciółkę. Żle mi z tym, że jest jej teraz tak ciężko, ale nie wiem, jak podnieść ją na duchu. Nie chcę przekazywać jej wyświechtanych przekazów wsparcia i współczucia typu „Modlę się za Ciebie”, które brzmią jakbym w ogóle nie była poruszona jej trudną sytuacją. Czy macie czasem takie poczucie? A może jesteście po drugiej stronie, to znaczy jesteście tą osobą, która potrzebuje pocieszenia i chce, aby przyjaciele zrozumieli czego potrzebuje. Oto kilka rzeczy, których nauczyłam się w kwestii tego jak oferować pocieszenie i wsparcie bliskim, którzy borykają się z trudnymi chwilami:

Znajdź werset (lub pieśń) poprzez słowa którego możesz pomodlić się w ich intencji i poinformuj ich o tym. Ja zwykle piszę danej osobie wiadomość w stylu: „Izajasz mówi, że ci którzy czekają na Pana, zyskają nową siłę. Wiem, że jesteś

teraz bardzo zmęczony, ale modlę się, aby Bóg odnowił Twoją siłę.” Wysyłałam i otrzymywałam tego rodzaju wiadomości i sama świadomość tego, że ktoś modli się do Boga w Twojej intencji, kiedy Ty czujesz się słaby, dodaje skrzydeł.

Zaproponuj drobną formę rozrywki. Czasami walka jest długa i potrzeba obszaru, który byłby wolny od problemów. Zaprosz bliską osobę na pieszą wędrowkę, na kawę, na obiad w restauracji, albo do kina. Zaproponuj coś, co przyniesie wytchnienie od kłopotów, pozwoli im na doładowanie baterii.

Zrób coś z myślą o danej bliskiej osobie. Podrzuc posilek. Zaopiekuj się jej dziećmi przez kilka godzin. Zapłać za zakupy. Skoś trawnik. Poświęć chwilę na rozmowę z bliską osobą, twarzą w twarz, przez telefon, albo po prostu wyślij kartkę pocztą. Małe dobre uczynki mają potężną moc i mogą odnowić nadzieję i siłę.

Dopinguj. Kiedy bliska osoba ma rozmowę w sprawie pracy, albo otrzymuje dobre wiadomości od lekarza, świętuj z nią. Bądź częścią jej podróży.

Na przestrzeni naszego życia i naszych związków, będziemy mieli wiele okazji, aby być zarówno stroną dającą wsparcie, jak i stroną potrzebującą pocieszenia. Nauczmy się „pocieszać tych, co są w jakiegokolwiek udręce, pociechą, której doznajemy od Boga,¹ i pomagać sobie nawzajem nie poddawać się nawet w chwilach zmęczenia.

1. 2 List do Koryntian 1:4



POZDROWIENIA OD JEZUSA

AZYL

Widzę Twoje zmagania i słyszę Twoje wołania o pomoc. Kiedy czujesz się zupełnie sam, jestem z Tobą. Czuję Twój smutek i czekam, aż się zbliżysz do Mnie w modlitwie. Wejść do Mojego azylu, do tego sekretnego miejsca, które Ty i Ja możemy dzielić. Tu znajdziesz wytchnienie od trosk, zmartwień, oraz zamieszania. Tu mogę przywrócić Twoje poczucie celu i natchnąć Cię siłą do dalszego działania.

Życie może być ciężkie, ale nie musisz walczyć sam. Wiele razy stawałeś w obliczu trudności, które wydawały się być niczym góry. Przytłaczały Twójego ducha, a Ty zastanawiałeś się, dlaczego na nie pozwoliłem. Pozwoliłem na te trudne chwile nie po to, aby Cię zbesztać, czy też ukarać, lecz po to, abyś zbliżył się do

Mnie. Znam Cię lepiej niż ktokolwiek inny i kocham Cię z całego serca.

Problemy i przeszkody w życiu można przyjmując na dwa sposoby: mogą one uczynić Cię zgorzkniałym, albo lepszym. Kiedy odnajdziesz spokój, który tylko Ja mogę dać, wtedy mogę wykorzystać Cię jako narzędzie Mojej miłości, aby pocieszać innych.

Możesz mieć wrażenie, że wiele rzeczy w życiu jest niesprawiedliwe, ale kiedy spojrzysz na nie z perspektywy Mojej obietnicy, że wszystko ułoży się dla Twojego dobra, trudności w obliczu których stoisz nabiorą nowego znaczenia. Ta obietnica to klucz do łagodzenia cierpienia, zmniejszania niepokoju i pokonywania strachu.